



NIEŁATWE AKTY HEROIZMU

FILIP MUSIAŁ

Wśród obywateli II Rzeczypospolitej odsetek ludności żydowskiej był wysoki, a wraz z upływem lat wzrastał. Szacuje się, że w 1921 r. w Polsce mieszkało około 2 845 000 Żydów, ale w 1931 r. już ponad 3 113 000. W 1939 r. mogło ich być blisko 3 500 000.

Statystyki te nie są precyzyjne, bowiem nie obejmują obywateli polskich żydowskiego pochodzenia, którzy zasymilowali się i przyjęli chrześcijaństwo. Żydzi stanowili więc około 10% społeczeństwa bardzo zróżnicowanej narodowościowo Polski. Mieszkali przede wszystkim w miastach, jedynie około 23% polskich Żydów zamieszkiwało wieś. Największe ich skupiska znajdowały się w Warszawie, Lwowie, Łodzi, Krakowie i Wilnie. Więcej było ich na terenie ówczesnej Polski centralnej i utraczonych po wojnie Kresach, najmniej zamieszkiwało ścianę zachodnią przedwojennej Polski.

Wybuch wojny oraz agresja niemiecka i sowiecka na Polskę zróżnicowały położenie ludności żydowskiej. Około 61% Żydów znalazło się na terenach okupacji niemieckiej, gdzie stali się ofiarami nazistowskiej polityki rasowej. Jej represyjność wzrastała z czasem i w 1939 r., w porównaniu do późniejszego okresu, była wyraźnie niższa.

Jednak już od pierwszych miesięcy okupacji Niemcy zaczęli tworzyć getta. Największe powstało w Warszawie, drugim co do wielkości było getto łódzkie. Początkowo warunki życia w - jak nazywano to propagandowo - żydowskich dzielnicach mieszkaniowych były znośniejsze w porównaniu z okresem późniejszym. Dość szybko jednak położenie żydowskiej ludności zaczęło się pogarszać,

GENERALGOUVERNEMENT
DISTRIKT KRAKAU
DER KREISHAUPTMANN
IN JAROSLAU

OBWIESZCZENIE

1.

Poniżej podaję dosłownie brzmienie 3-go rozporządzenia o ograniczeniach pobytu w Gen. Gubernatorstwie z dn. 15. października 1941 (Dz. Rozp. GG. Nr. 99 s. 595) do wiadomości.

Na podstawie § 5 ust. 1 Dekretu Führer'a z dnia 12 października 1939 r. (Dz. U. Rzeszy Niem. I str. 2077) rozporządzam :

Artykuł 1.

W rozporządzeniu o ograniczeniach pobytu w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 13 września 1940 (Dz. Rozp. GG. I str. 288) ze zmianami drugiego rozporządzenia o ograniczeniach pobytu w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 29 kwietnia 1941 r. (Dz. Rozp. GG. str. 274) wstawia się po § 4 a następujący § 4 b:

§ 4 b

- 1) Żydzi, którzy bez upoważnienia opuszczają wyznaczoną im dzielnicę, podlegają karze śmierci. Tej samej karze podlegają osoby, które takim żydom świadomie dają kryjówkę.
- 2) Podżegacze i pomocnicy podlegają tej samej karze jak sprawca, czyn usiłowany karany będzie jak czyn dokonany. W lżejszych wypadkach można orzec ciężkie więzienie lub więzienie.
- 3) Zawyrokowanie następuje przez Sądy Specjalne.

Artykuł 2.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Warszawa, dnia 15 października 1941.

Generalny Gubernator
FRANK

Obwieszczenie generalnego gubernatora Hansa Franka z 15 października 1941 r. informujące o karze śmierci dla Żydów opuszczających getto oraz osób udzielających im schronienia

**BY PRZECIWDZIAŁAĆ
UCIEZKOM
15 PAŹDZIERNIKA 1941 R.
GENERALNY
GUBERNATOR
HANS FRANK WYDAŁ
ROZPORZĄDZENIE
O KARZE ŚMIERCI
DLA ŻYDÓW
OPUSZCZAJĄCYCH
GETTA I OSÓB, KTÓRE
UDZIELĄ IM POMOCY.
ODPOWIEDZIALNOŚĆ
PONOSILI NIE TYLKO
PRAWNI WŁAŚCICIELE
MIESZKAŃ, DOMÓW
CZY GOSPODARSTW,
W KTÓRYCH UKRYWANO
ŻYDÓW, ALE NIEKIEDY
WSZYSCY
WSPÓLMIESZKAŃCY.
ZA OKAZANĄ POMOC
NIEMCY MORDOWALI
CAŁE RODZINY WRAZ
Z NIELETNIMI DZIEĆMI**

a getta zaczęto odgradzać od pozostałych części miast murami i zakazywać Żydom ich opuszczania. Tysiące (w przypadku Warszawy w 1941 r. w szczytowym okresie około 460 tys.) ludzi stłoczonych na niewielkiej przestrzeni popadało w nędzę, cierpiało głód, umierało z wycieńczenia i chorób. Coraz więcej Żydów usiłowało ratować się, uciekając na tzw. aryjską stronę.

Konsekwencją tego stanu rzeczy stały się dwa procesy historyczne - i zarazem zjawiska społeczne. Negatywnym był proceder wydawania Żydów w ręce Niemców oraz szmalcownictwo,

występujące głównie w dużych miastach. Szmalcownikami określano osoby, które wymuszały okup na ukrywających się Żydach, albo Polakach, którzy im pomagali. Zszantażującymi starało się walczyć Polskie Państwo Podziemne, chociaż działania te okazywały się nie dość skuteczne. Pozytywnym zjawiskiem była pomoc dla ludności żydowskiej świadczona indywidualnie - przez pojedyncze osoby, czy rodziny, i systemowo przez władze Polski Podziemnej, przy której działała Rada Pomocy Żydom „Żegota”.

By przeciwdziałać ucieczkom 15 października 1941 r. generalny gubernator Hans Frank wydał rozporządzenie o karze śmierci dla Żydów opuszczających getta i osób, które udzieliły im pomocy. Odpowiedzialność ponosili nie tylko prawni właściciele mieszkań, domów czy gospodarstw, w których ukrywano Żydów, ale niekiedy wszyscy współmieszkańcy. Za okazaną pomoc Niemcy mordowali całe rodziny wraz z nieletnimi dziećmi. Szacuje się, że za pomoc Żydom zamordowano kilkuset Polaków, ale są to nieprecyzyjne rachuby. Nie wiemy, ilu w ogóle było pomagających. W Yad Vashem uhonorowano ponad 7 tys. Polaków ratujących Żydów - niewielej spośród wszystkich blisko 28 tys. europejskich Sprawiedliwych. A jest to nielada część tych, którzy pomoc świadczyli.

Nie wiemy też, ilu osobom udało się pomóc. Szacuje się, że na ziemiach polskich kilkadziesiąt tysięcy Żydów przeżyło niemiecką okupację, ukrywając się po tzw. aryjskiej stronie. Zatem akty heroizmu, ryzykowanie życiem za ocalenie życia miały ogromne znaczenie, ale nie zatrzymały niemieckiej maszyny śmierci. Szacuje się, że w czasie wojny zginęło blisko 3 mln polskich Żydów.

„BO JESTEŚMY ŻYDAMI”

W pierwszych latach okupacji nikt nie spodziewał się mającej wkrótce nastąpić Zagłady, niemniej już od jesieni 1939 r. Żydzi zostali poddani represjom wynikającym z prowadzonej przez Trzecią Rzeszę polityki rasowej

ANNA CZOCHER

Wkraczając na ziemię polskie, Niemcy nie mieli jeszcze jednoznacznie sprecyzowanych planów odnośnie ostatecznych losów ludności żydowskiej, jednak zarówno w Rzeszy, jak i na terenach okupowanych nie przewidywali miejsca dla Żydów. W Generalnym Gubernatorstwie (GG), utworzonym przez Niemców z centralnej części terytorium II Rzeczypospolitej, proces eliminacji ludności żydowskiej przebiegał etapowo i rozpoczął się od wyizolowania Żydów od reszty społeczeństwa. Prawo decydowania o przynależności narodowej poszczególnych osób miały wyłącznie władze okupacyjne. Na niespotykaną dotąd skalę ruszyła propaganda antysemicka. Halina Nelken, Żydówka, w czasie okupacji kilkunastoletka, zanotowała: „staliśmy się przede wszystkim Żydami, a Żydzi to już ma być coś najgorszego”.

Degradacja ekonomiczna

Pierwszym etapem eliminacji Żydów było pozbawienie ich wpływów ekonomicznych oraz środków utrzymania. Systematyczna degradacja materialna rozpoczęła się od pierwszych tygodni okupacji.

15 listopada 1939 r. władze GG wydały zarządzenie o konfiskacie majątku Państwa Polskiego, a na początku 1940 r. zarządzenia pozwalające na ustawowe uchylanie prawa własności. Mienie żydowskie poddano generalnemu wywłaszczeniu. Doprowadziło to do niemal całkowitego wyłączenia Żydów z życia gospodarczego. Większość utraciła podstawy egzystencji, jedynie najbogatsi korzystali z wyprzedawanego majątku, np. wartościowych przedmiotów, biżuterii, walut.

Niemcy wprowadzili także ograniczenia dotyczące dostępu do zdeponowanych w bankach oszczędności i ilości posiadanej gotówki. Żydzi zostali potraktowani najsurowiej - od listopada 1939 r. zablokowano im konta bankowe i depozyty, zezwalając na pobieranie jedynie niewielkich kwot. Z żydowskich mieszkań bez skrępowań rabowano kruszce, gotówkę i wszelkie wartościowe przedmioty. Żydom-emerytom od grudnia 1939 r. wstrzymano wypłatę świadczeń.

W dniu formalnego powstania GG, 26 października 1939 r., został wprowadzony



Szkalujący Żydów niemiecki plakat propagandowy z okresu okupacji

przymus pracy dla ludności żydowskiej (w tym samym dniu Polacy zostali objęci obowiązkiem pracy). Oznaczało to wcielanie Żydów do „oddziałów roboczych pracy przymusowej”. Od grudnia 1939 r. przymus pracy obejmował osoby w wieku od 14 do 60 lat, w przypadku chłopców nawet od 12. roku życia. Do prac przymusowych musiano stawiać się z własnymi narzędziami i ubraniami roboczymi. Wynagrodzenia za pracę rozporządzenia nie przewidywały. Ponadto Niemcy od pierwszych dni okupacji urządzali łapanki, a zatrzymanych Żydów wykorzystywali do przenoszenia mebli, sprzątnięcia ulic i budynków, mycia toalet itp. Niejednokrotnie prace

te miały na celu wyłącznie poniżenie, zwłaszcza wówczas, gdy poszczególnym osobom przydzielano zadania ponad siły, nie pozwalono korzystać z narzędzi przeznaczonych do wykonywania danej czynności lub wyznaczano prace w święta żydowskie.

Stygmatyzacja

Zanim Żydzi trafili do gett, musieli się wyróżniać spośród reszty społeczeństwa. „Znamiennym jest biała przepaska noszona na prawym rękawie (...) z niebieską gwiazdą syjonistyczną” głosiło niemieckie rozporządzenie z listopada 1939 r.

Nelken zanotowała: „kiedyś Gwiazda Syjonu była symbolem triumfu - dzisiaj ma być

znakiem pogardy”. W ten sposób, w połączeniu z odebraniem możliwości legalnego zaopatrzenia się w odzież i środki czystości oraz rabunkiem żydowskiego mienia, tworzone wizerunki zaniedbanych i brudnych Żydów, nosicieli chorób, dla udowodnienia ich rzekomej niższości rasowej i potrzeby eliminacji. Jeszcze wcześniej, bo już we wrześniu 1939 r., gwiazdą Dawida oznakowane musiały być sklepy, przedsiębiorstwa, lokale gastronomiczne i usługowe, których właścicielami byli Żydzi.

W przestrzeni publicznej Żydzi byli narażeni na bicie i poniżanie, ostentacyjne kradzieże zegarków i biżuterii. Ortodoksyjnym mężczyznom

publicznie obcinano brody. Julian Aleksandrowicz, żydowski lekarz, napisał: „hitlerowski wyrostek (...) podszedł do starego Żyda (...) Za chwilę w jego dłoni (...) zobaczyliśmy skalp ociekający krwią. Wśród rechotu sadystów stary człowiek zemdlał”.

Narzędziem segregacji rasowej była również godzina policyjna. Dla Żydów nakaz przebywania w domach był dłuższy niż dla osób innych narodowości, a okresowo, np. podczas niemieckich świąt, w ogóle wykluczano ich z przebywania w przestrzeni publicznej. Podobny cel miało tworzenie „miejsz bez Żydów”. Na przykład w Warszawie zabroniono im m.in. chodzenia po reprezentacyjnych ulicach miasta, wstępu do parków publicznych, w Krakowie od 30 kwietnia 1940 r. przebywania na Rynku Głównym i korzystania z Plant, co spowodowało, że jeszcze przed utworzeniem getta widok Żyda w centrum miasta należał do rzadkości. W tramwajach wydzielono przedziały dla Żydów. Koleją w ogóle nie mogli podróżować, co pośrednio wiązało się z obowiązującym ich zakazem zmiany miejsca zamieszkania.

Żydzi zostali pozbawiani miejsc kultu, zamykano także żydowskie cmentarze. Odmówiono im możliwości kształcenia i rozwoju intelektualnego. Nelken odnotowała: „Nie wolno nam korzystać ze zdobyczy cywilizacji i kultury tylko dlatego, bo jesteśmy Żydami”. W sferze życia religijnego i kultury sytuacja paradoksalnie uległa poprawie po utworzeniu gett, gdzie okupant pozostawił znaczną swobodę w tym zakresie.

Warunki życia

W przypadku zaopatrzenia w żywność i inne podstawowe produkty sytuacja ludności żydowskiej, zwłaszcza wielkomiejskiej, przedstawiała się skrajnie dramatycznie nawet w porównaniu z ludnością polską.

Przydziały kartkowe oscyloowały w okolicach 200-250 kalorii dziennie, a udział w handlu czarnorynkowym, z uwagi na powszechną grabież własności żydowskiej, był ograniczony już przed zamknięciem gett. Równie źle przedstawiała się sytuacja w zakresie opieki medycznej, którą oficjalnie zredukowano do podstawowych usług i najprostszych le-

ków. Jednak strach przed chorobami, zwłaszcza wybuchem epidemii, jaki towarzyszył Niemcom, spowodował, że zgodzili się na pozostawienie - choć w szpitalowej postaci - opieki szpitalnej dla Żydów. Niemniej stan sanitarny i zdrowotny ludności żydowskiej z każdym tygodniem okupacji stawał się coraz bardziej dramatyczny.

Getta i co dalej...

Następnym etapem eliminacji było zamknięcie wszystkich uznanych za Żydów w gettach i obozach pracy przymusowej, połączone z przesiedleniami i koncentracją Żydów z prowincji w większych miastach (szybkiej przeprowadzono te działania na ziemiach polskich bezpośrednio wcielonych do Rzeszy). Akcjom tym towarzyszyły egzekucje i pogromy. Ponadto rozporządzeniem z 4 marca 1941 r. Niemcy wyjęli ludność żydowską spod prawa, co oznaczało m.in., że mordy na Żydach nie były karane.

Pierwszym gettem na terenie okupowanej Polski było - utworzone już 8 października 1939 r. - getto w Piotrkowie Trybunalskim. Na terenie dystryktu krakowskiego getta tworzono od wiosny 1941 r. do lata 1942 r. Początkowo miały charakter otwarte, następnie otaczano je murem lub ogrodzeniem i zamykano.

Przesiedlani do gett Żydzi mogli zabrać ze sobą jedynie część swojego dobytku. Getta lokalizowano w zaniedbanych dzielnicach miast, a ich obszar był nieproporcjonalnie mały w stosunku do liczby przebywających w nich ludzi. Stłoczenie było ekstremalne - w jednym pomieszczeniu zamieszkiwało kilka, a nawet kilkanaście osób. Katastrofalne warunki mieszkaniowe i sanitarne, głód, zimno, wycieńczenie pracą przymusową spowodowały szerzenie się różnych chorób i drastyczny wzrost śmiertelności wśród Żydów jeszcze przed rozpoczęciem operacji „Reinhardt”.

W takich okolicznościach Nelken zanotowała: „Według ostatniego rozporządzenia, nielegalne wydalanie się z tego więzienia karane jest wyrokiem śmierci”. Miała na myśli przepis wydany 15 października 1941 r. wprowadzający karę śmierci dla Żydów, którzy opuściliby teren getta oraz taką samą karę dla tych, którzy udzieliliby im pomocy.

WYKLUCZYĆ POMOC

Z dotychczasowych badań wiemy, że za udzielanie pomocy Żydom na okupowanych ziemiach polskich kilkaset osób zostało zamordowanych. Wobec pomagających stosowano także inne formy represji: areszt, roboty przymusowe, pobicie i utratę mienia. W wielu takich sytuacjach przyczyną wykrycia faktu pomocy był donos.

Badania dotyczące tej problematyki wciąż trwają. Nie znamy ostatecznej liczby osób represjonowanych.

ROMAN GIEROŃ

W drugiej połowie 1941 r. na okupowanych ziemiach polskich niemiecka administracja cywilna oraz aparat bezpieczeństwa przygotowywały się do radykalnego rozwiązania tzw. kwestii żydowskiej. Na froncie wschodnim już od kilku miesięcy trwały masowe mordy dokonywane przez komanda i grupy operacyjne SS i policji na ludności żydowskiej.

Degeneracja systemu prawnego Trzeciej Rzeszy doprowadziła do tego, że wiele niemieckich zbrodni miało umocowanie legislacyjne. 15 października 1941 r. generalny gubernator Hans Frank podpisał rozporządzenie dotyczące kary śmierci za opuszczenie bez zezwolenia tzw. żydowskiej dzielnicy – było to tzw. Trzecie rozporządzenie o ograniczeniach pobytu w Generalnym Gubernatorstwie (GG). Tej samej karze mieli podlegać ci, którzy pomagali Żydom się ukryć. Przepisy weszły w życie dziesięć dni później, w dniu ich ogłoszenia.

Quasi-państwowy twór

GG było swoistym „laboratorium”, którego mieszkańcy stali się świadkami dokonanej przez państwo niemieckie zagłady ludności żydowskiej. W rzeczywistości był to bezprawnie powołany nowy organizm quasi-państwowy, funkcjonujący w obronie interesów politycznych i gospodarczych Trzeciej Rzeszy.

Sami jego twórcy mieli problem ze scharakteryzowaniem pozycji ustrojowo-prawnej GG, niektórzy (jak Albert Weh) pisali, że jest „osobliwa”. Pod względem prawnopństwowym i prawnomiędzynarodowym GG pozostawało poza Rzeszą Niemiecką. Był to – jak stwierdził niemiecki historyk Martin Broszat – „ad hoc skonstruowany niemiecki »kraj przyległy«, eksterytorialny w stosunku do Rzeszy, przeznaczony do możliwie niewiążącego prawnie panowania, nieposiadający charakteru państwa, z bezpaństwowymi mieszkańcami narodowości polskiej”.

Hans Frank, z wykształcenia prawnik, postrzegał Ge-

OBWIESZCZENIE.

PRZEZ SĄD DORAŹNY POLICJI BEZPIECZEŃSTWA SA ZA POPELNIENIE PRZESTĘPSTW, MIANOWICIE ZA NALEŻENIE DO NIELEGALNEJ ORGANIZACJI, ZA UDZIELENIE POMOCY BANDYTOM, PRZECHOWYWANIE ŻYDÓW, POSIADANIE BRONI, ZA NIEDONIESIENIE O BRONI I ZA ROZSZERZANIE ULOTEK, NA PODSTAWIE § 1 I LUB 2 ZARZĄDZENIA Z DNIA 2.10.1943 R. ZOSTALI SKAZANI NA KARE ŚMIERCI OSOBY WYMIENIONE:

| | | | |
|---------------------------|-------------------|--------------------------|---------------|
| 1. Książepolski Kazimierz | urodzony 6.6.1916 | 6. Zakrzewski Franciszek | ur. 15.8.1897 |
| 2. Lorkiewicz Jerzy | „ 25.1.1920 | 7. Cabaj Stanisław | „ 10.10.1914 |
| 3. Ston Jan | „ 4.2.1912 | 8. Kondraciuk Bronisław | „ 9.10.1908 |
| 4. Ston Bolesław | „ 17.3.1914 | 9. Zakrzewski Piotr | „ 24.1.1895 |
| 5. Zacharczuk Ludwik | „ 30.1.1912 | 10. Włodarczyk Jan | „ 15.5.1888 |

Jako pokutę za tego, który na Niemca HENRYKA JOACHIMIAKA z Siedlec dnia 10.11.1943 r. morderstwo popełnił i za tego przy tym samym napadzie ranionego ukraińca WASYLEGO SKOŁOZDRA zostali ci wyżej wymienieni na karę śmierci skazani.

Gdyby jednak w przeciągu najbliższych 3 miesięcy miały się zdarzyć napady na Niemców, obywateli państw sprzymierzonych z Rzeszą Wielkoniemiecką lub na Niemców pracujących w interesie dzieła odbudowy w Generalnym Gubernatorstwie, w tym wypadku za każdy napad na taką osobę przynajmniej 10 z liczby wyżej wymienionych osób będzie publicznie straconych, a mianowicie za przestępstwa popełnione przez elementy komunistyczne – członkowie organizacji komunistycznych, za przestępstwa popełnione przez inne Grupy odporne – osoby, należące do tych środowisk. Obecnie leży w rękach każdego Polaka, bądź przez natychmiastowe przytrzymanie sprawców, bądź przez wpłynięcie na osoby zwiedzione lub przez podanie nazwisk osób podejrzanych uratować życie osób powyższych, które one właściwie przez popełnienie przestępstw straciły, które im jednak ma być darowane aktem Łaski Rzędu.

Dowódca SS- i Policji
NA DYSTRYKT WARSZAWSKI

Warszawa, dnia 27.11.1943 r.

Kennummer 40.208

Obwieszczenie Dowódcy SS i Policji w Dystrykcie Warszawskim z 27 listopada 1943 r. o skazaniu 10 osób na karę śmierci, m.in. za ukrywanie Żydów

neralne Gubernatorstwo jako „część składową wielkoniemieckich wpływów mocarstwowych” i „kraj przyboczny Rzeszy Wielkoniemieckiej”. Widział swoją rolę gubernatora generalnego jako wyraziela woli Führera i najwyższej władzy z ramienia Rzeszy w GG. W rzeczywistości dzielił władzę z SS i policją. „Królestwo” Franka było tworem na wskroś policyjnym, gdzie rzeczywistym gwarantem bytu i funkcjonowania był właśnie aparat bezpieczeństwa i przymusu, którego domeną w okresie akcji „Reinhardt” stały się deportacje i zbrodnie na ludności żydowskiej.

Wyroki

Na podstawie rozporządzenia z 15 października 1941 r. niemieckie sądy błyskawicznie wydawały wyroki śmierci dla Żydów naruszających zakaz opuszczania gett. Ich zakres kompetencji dotyczył także osób pomagających Żydom się

ukryć, wobec których mogły orzec karę śmierci lub karę więzienia. Przepisy dotyczyły wszystkich mieszkańców GG – także Niemców (chyba że byli żołnierzami lub policjantami, wówczas podlegali jurysdykcji wojskowej lub policyjnej).

Na podstawie październikowego rozporządzenia konsekwencją ujawnienia przez niemieckich funkcjonariuszy faktu pomocy ludności żydowskiej było aresztowanie osób, które brały udział w tym czynie i podejrzanych o współudział.

W praktyce orzeczniczej sądy, które wymierzały im kary, nie zawsze orzekały karę śmierci. Na przykład Anna Kowalska i Waleria Szperkiewicz, które we wrześniu 1942 r. udzielały przez kilka dni za wynagrodzeniem schronienia uciekinierkom z getta warszawskiego, zostały przez Sąd Specjalny w Warszawie skazane 9 marca 1943 r. na karę 5 lat więzienia o zastrzyżonym rygorze.

Niekiedy orzeczony wyrok kary śmierci był zamieniony w drodze aktu łaski na karę więzienia. Tak było w przypadku Stanisławy Krawczuk, która od sierpnia 1942 r. ukrywała w swoim mieszkaniu aptekarza Juliana Edelmana. Kobieta spłacała w ten sposób dług wdzięczności, ponieważ Edelman ukrywał ją i jej męża w okresie sowieckiej okupacji Lwowa.

4 listopada 1944 r. lwowski Sąd Specjalny ewakuowany do Görliża skazał Krawczuk na karę śmierci. Wyrok ten został aktem łaski generalnego gubernatora zamieniony na 3 lata więzienia. Na podstawie źródeł wiemy, że kobieta została przetransportowana do aresztu śledczego we Wrocławiu. Niestety, nie znamy jej dalszych losów. Edelman został zamordowany.

Według historyka Bogdana Musiała ulaskawienia były jednak wyjątkiem, a wyroki uniewinniające miały miejsce

bardzo rzadko. Dodajmy, że bardzo często ujętych na gorącym uczynku nie doprowadzano przed sąd, tylko mordowano na miejscu wykrycia faktu pomocy.

Żydowskie uciekinierzy

Niemcy dążyli do stworzenia warunków, które uniemożliwią ewentualną pomoc skazanym na zagładę Żydom. Po ukazaniu się rozporządzenia z 15 października lokalni niemieccy decydenci w Generalnym Gubernatorstwie wydawali kolejne zarządzenia i obwieszczenia rozszerzające groźbę kary śmierci na inne akty pomocy Żydom, np. przekazywanie jedzenia. Kilka miesięcy później swoje śmiertelne żniwo rozpoczęły obozy zagłady. Pod koniec 1942 r. większość Żydów żyjących w GG została zamordowana.

W tym samym roku ukały się policyjne rozporządzenia z 28 października i 10 listo-

pada wyższego dowódcy SS i Policji Friedricha Wilhelma Krügera, w których stwierdzał, że każda forma pomocy Żydom będzie karana śmiercią. Nakazywał także denuncjować uciekinierów pod groźbą zastosowania tzw. policyjnych środków bezpieczeństwa. W tym czasie w teren wyruszyły specjalne policyjne grupy pościgowe, których celem było wytropienie żydowskich uciekinierów.

Nastąpił czas radykalizacji represji wobec osób udzielających pomocy. Wśród lokalnych społeczności, szczególnie mieszkańców wsi, głośnym echem odbijały się informacje o wszelkich pokazowych egzekucjach i odpowiedzialności zbiorowej za ratowanie Żydów, a dochodziło wówczas do przypadków mordów na całych rodzinach – także tych jedynie podejrzanych o udzielenie pomocy. Chodziło o to, żeby żydowskie uciekinierzy byli utożsamiani ze śmiertelnym zagrożeniem. Ta metoda odniosła skutek.

Okupacyjne prawodawstwo było jednym z czynników, które miały istotny wpływ na postawy ludności polskiej wobec skazanych na zagładę Żydów. Wiele osób unikało kontaktów ze zbiegami z akcji deportacyjnych i odmawiało pomocy w obawie przed represjami. Tylko nieliczni zdecydowali się postawić na szali życie swoje i swoich bliskich w celu ratowania drugiego człowieka.

Prawo narzędziem zbrodni

Antyżydowskie przepisy wprowadzane w Generalnym Gubernatorstwie były jednym z wielu przykładów instrumentalizacji prawa przez ówczesnych przedstawicieli państwa niemieckiego.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej w jednym z najbardziej wpływowych tekstów, jaki wydała dwudziestowieczna filozofia prawa zatytułowanym „Ustawowe bezprawie i ponadustawowe prawo”, niemiecki prawnik i filozof Gustav Radbruch stwierdził, że „prawo rażąco niesprawiedliwe nie jest prawem”, choćby było ustanowione całkowicie zgodnie z techniką ustawodawczą.

ŻYDZI W EUROPIE HITLERA

We wszystkich okupowanych i zajętych przez Niemców krajach pomoc Żydom była penalizowana, jednak zarówno przepisy prawne, jak i skala karania, a przede wszystkim determinacja niemieckich władz okupacyjnych w ściganiu przejawów wsparcia, były znacząco różne. Różne też były tradycje współżycia między ludnością żydowską a miejscową, gdyż procentowy udział ludności żydowskiej w poszczególnych państwach był bardzo zróżnicowany, co również miało wpływ na skalę i zasięg akcji pomocy.

JOANNA LUBECKA

Po latach świetności państwa żydowskiego w czasach rządów walecznego króla Dawida i mądrego króla Salomona, w VIII i VI wieku p.n.e. władcy Asyrii i Babilonii najechali na królestwa Izraela i Judy. Po ich upadku rozpoczął się dla Żydów czas prześladowań, emigracji i życia w diasporze.

Europejska diaspora

Rozproszeni po całym świecie, ale jednak w większości żyjący w Europie Żydzi znaleźli tutaj swoje ojczyzny. Wielu z nich było zasymilowanych - uważali się za Polaków, Niemców, Austriaków, Francuzów.

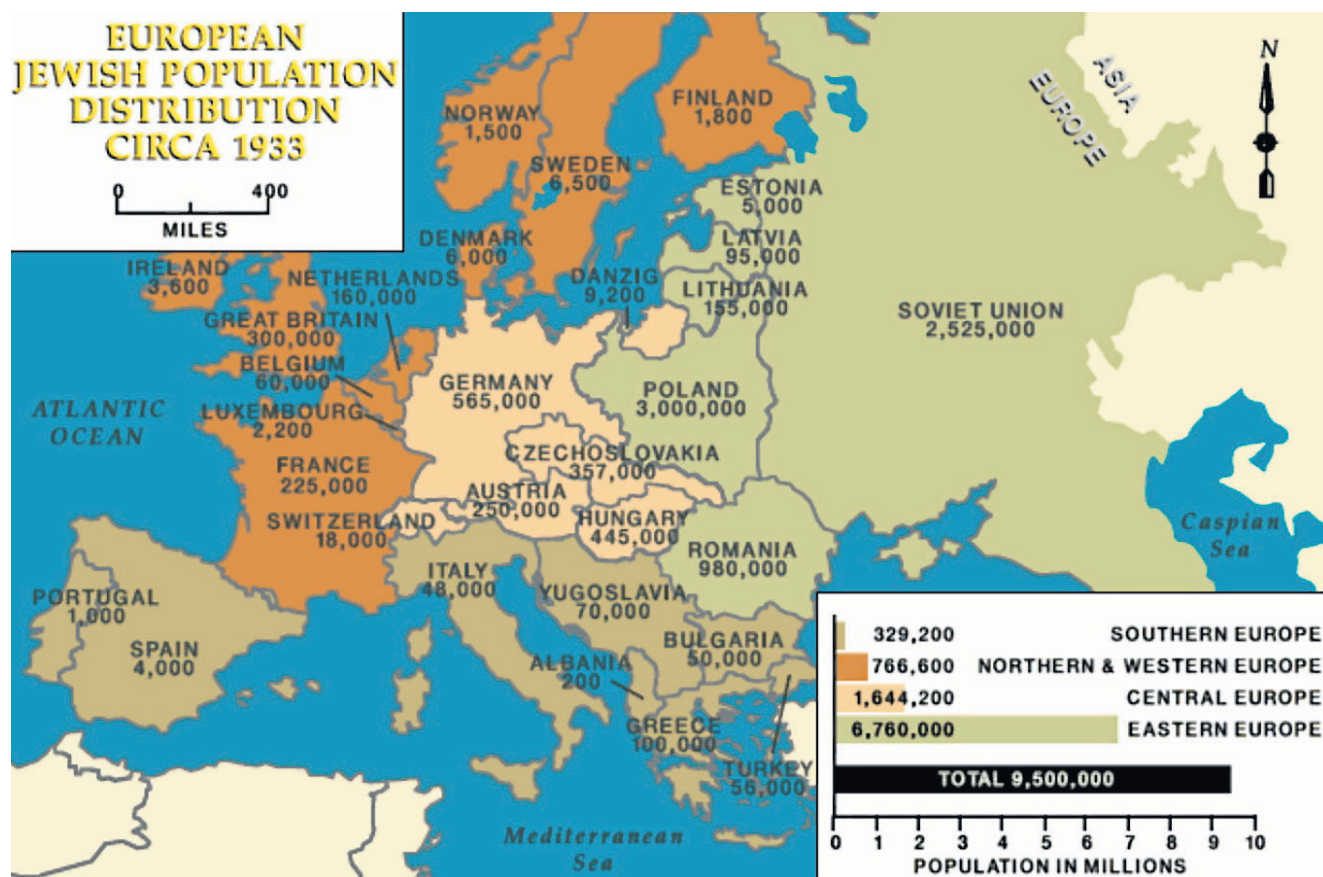
Jednak część - zwłaszcza w Europie Środkowej i Wschodniej - wolała żyć w dobrowolnej izolacji, w stworzonych przez siebie enklawach, zwanych gettami, przede wszystkim z obawy o rozmycie własnych obyczajów i religii w dominującej kulturze większości.

Początkowo głównym terenem osadnictwa żydowskiego była Nadrenia, gdzie już od czasów Karola Wielkiego pojawiły się duże skupiska Żydów, zwanych później Aszkenazyjczykami (z hebrajskiego Ashkenaz „Niemcy”). Z kolei Żydzi sefardyjscy osiedlili się w hiszpańskiej Andaluzji (z hebrajskiego Sefarad „Hiszpania”), gdzie często stanowili elity państwowe. W Polsce Żydzi masowo osiedlili się od XIII wieku, a w połowie XVI wieku na ziemiach polskich żyło już około 80% ogółu Żydów świata.

W europejskiej diasporze częste były akty wrogości wobec Żydów, szczególnie w okresach kryzysów, klęsk żywiołowych oraz epidemii, za które ich obwiniano. Zdarzało się, że niechęć przybierała formę drastycznych pogromów, bądź tak zwanych tumultów. Generalnie władcy europejscy starali się chronić ludność żydowską. Jedynie w carskiej Rosji wprowadzono dyskryminacyjne regulacje prawne.

W Trzeciej Rzeszy

W 1933 r. w Niemczech żyło około 500 tys. Żydów, co stanowiło jedynie 0,77% ogółu mieszkańców. Większość z nich była zasymilowana i żyła w kilku największych miastach.



Ludność żydowska w krajach europejskich około 1933 r.

milowana i żyła w kilku największych miastach.

Sytuacja ludności żydowskiej w Niemczech drastycznie zmieniła się po dojściu do władzy Hitlera. Choć jak twierdzą historycy, sprawa żydowska nie była istotna dla Niemców, to jednak naziści uczynili eliminację i eksterminację Żydów sztandarowym „projektem” Rzeszy Niemieckiej. Celem było nie tylko utworzenie czystego rasy, aryjskiego społeczeństwa, ale również wykluczenie Żydów z życia społecznego, eliminacja konkurencji ekonomicznej, z czasem również przejmowanie majątków deportowanych żydowskich sąsiadów. Dodatkowo antyżydowska propaganda miała konsolidować naród niemiecki, dehumanizując Żydów, nazywając ich „pasożytami”, „insektami” i „szkodnikami”.

Liczba antyżydowskich przepisów na terenie Rzeszy Niemieckiej i krajów okupowanych sięgała co najmniej kilku tysięcy i obejmowała zarówno regulacje krajowe, jak i lokalne.

Już w kwietniu 1933 r. wprowadzono Ustawę o stanie urzędniczym, która nakazywała zwalnianie Żydów ze służby państwowej, czyli m.in. z urzędów, wojska, również wykluczenie z wolnych zawodów. Żydowskich studentów wyrzucono z uczelni. 15 września 1935 r. w Norymberdze Reichstag uchwalił Ustawę o obywatelstwie Rzeszy oraz Ustawę o ochronie krwi i czci niemieckiej (słynne ustawy norymberskie).

Żydów pozbawiono obywatelstwa niemieckiego, uznano, że Żydem jest każdy, kogo troje dziadków należało do gminy żydowskiej, zakazano mieszanych małżeństw i wszelkich stosunków seksualnych między Żydami i nie-Żydami. Po tzw. nocy kryształowej w listopadzie 1938 r. uchwalono kolejne ograniczenia, które miały sprzyjać „aryzacji” kraju - odbierano Żydom majątki, zakazano nabywania nieruchomości i obrotu zarówno kosztownościami, jak i papierami wartościowymi. Eliminowano ich ze sfery publicznej - zakazywano wstę-

pu do kin, teatrów, łaźni, posiadania nie tylko samochodów, ale nawet radioodbiorników. Wydzielono dla nich osobne sklepy, a w 1939 r. wprowadzono godzinę policyjną. W wyniku dyskryminacji większość Żydów wyjechała z Niemiec i w 1939 r. było ich już jedynie 210 tys.

Rzesza Niemiecka żądała od swoich obywateli bierności, nie wymagała identyfikowania, lecz podporządkowania się. Jak napisał amerykański historyk James J. Sheehan: „Aby państwo nazistowskie mogło kwitnąć, jego obywatele nie musieli robić nic więcej poza dostosowaniem się oraz zachowaniem silnego poczucia własnych interesów i głębokiej obojętności na cierpienie innych”. Historycy szacują, że w sumie 165 tys. niemieckich Żydów zostało z Niemiec deportowanych „na wschód” i zamordowanych w obozach zagłady.

„Brak zrozumienia kwestii żydowskiej”

Po rozpoczęciu wojny, rząd Rzeszy dążył do realizacji polityki

antyżydowskiej również na terenach sojuszniczych. Jednak nie wszyscy sprzymierzeńcy Hitlera ochoczo podjęli się tego zadania. Paradoksalnie więcej Żydów ocalało w krajach sojuszniczych niż w okupowanych, gdyż istniały tam lokalne struktury władzy, mogące w jakiś sposób chronić żydowskich współobywateli.

Na Węgrzech, gdzie do marca 1944 r. rządził konserwatywny regent Miklos Horthy, wprowadzono ustawy antyżydowskie, m.in. pozbawiając Żydów wielu praw publicznych, zmuszając do ciężkiej pracy w brygadach robotniczych. Z drugiej strony Horthy konsekwentnie odmawiał Hitlerowi wydania węgierskich Żydów (było ich około 800 tys.). Dopiero po puczu w październiku 1944 r., wspartym przez Niemców, władzę objęła skrajnie antysemicka organizacja strzałokrzyżowców na czele z Ferencem Szálasi - wtedy też rozpoczęła się wywózka węgierskich Żydów do Auschwitz (w sumie około 420 tys. osób).

Również w sprzymierzonej z Hitlerem Bułgarii wprowadzono ustawy antyżydowskie, jednak rząd Bułgarii kategorycznie odmówił wydania Żydów z bułgarskim obywatelstwem, wydano natomiast 11 tys. Żydów z okupowanej przez Bułgarię Macedonii i Tracji. Wszyscy oni zginęli w Treblince. Sprzeciw wobec wydania żydowskich obywateli Bułgarii wyrażała zarówno cerkiew prawosławna, elity polityczne oraz bułgarska opinia publiczna. W tej postawie rząd Bułgarii wytrwał do końca wojny i w ten sposób ocalał około 50 tys. Żydów. Podobnie zachował się rząd rumuńskiego dyktatora - również sojusznika Hitlera - Iona Antonescu, który prowadził własną politykę antyżydowską (zdarzały się również pogromy), lecz konsekwentnie odmawiał wydania żydowskich obywateli. Dzięki takiej polityce ocalało około 60% Żydów rumuńskich.

Włochy - najważniejszy sojusznik Trzeciej Rzeszy - najbardziej bojkotowały politykę antyżydowską. Niemiecki minister Joachim Ribbentrop skrzył się Benito Mussoliniemu, że „we włoskich kręgach wojskowych brakuje właściwego zrozumienia dla kwestii żydowskiej”. Włosi nie tylko odmawiali wydania włoskich Żydów, ale również odmawiali pomocy w wyłapywaniu Żydów na terytoriach, które okupowali, m.in. na Bałkanach. Szacuje się, że podczas wojny zginęło 10 tys. włoskich Żydów (przed wojną było ich około 50 tys.).

Specyficzna sytuacja panowała w Finlandii, która z racji zagrożenia przez Sowietów zdecydowała się przyjąć protektorat niemiecki. Paradoksalnie w jednostkach fińskich wysłanych na front wschodni, często ramię w ramię z niemieckim Waffen SS, walczyło ponad 300 Żydów, w tym wielu lekarzy. Dwóch z nich, Salomon Klass i Leo Skurnik, zostało nawet odznaczonych przez stronę niemiecką Krzyżem Żelaznym, ale oboj odmówili tego zaszczytu. Na froncie istniała nawet synagoga polowa dla Żydów walczących po stronie fińskiej.

Najgorsza sytuacja dla Żydów panowała w tych krajach, gdzie rządziły władze kolaboracyjne. Na Litwie i Łotwie za-

równomiernie władze, jak i ludność gorliwie podjęły się akcji tzw. samooczyszczania (Selbstreinigungsaktionen). Rękością samych Litwinów wymordowano 71 tys. Żydów, a na Łotwie z 93 tys. Żydów przetrwało jedynie 23 tys. Ze 136 tys. Żydów słowackich wojnę przeżyło jedynie 30 tys.

Kraje okupowane

Po zajęciu Czechosłowacji i ogłoszeniu powstania Protektoratu Czech i Moraw już w czerwcu 1939 r. Niemcy wydali dekrety o wyłączeniu Żydów z życia gospodarczego, w lipcu wprowadzili ustawy norymberskie, a potem krok po kroku rugowali ludność żydowską z przestrzeni publicznej. W 1941 r. powstało getto i obóz koncentracyjny Theresienstadt.

Z 82 tys. Żydów deportowanych z Protektoratu Czech i Moraw przeżyło jedynie 11 tys. Podobnie po zajęciu ziem polskich, Niemcy od razu wprowadzili przepisy antyżydowskie.

Polityka Niemiec wobec ludności żydowskiej w krajach okupowanych Europy Zachodniej była zupełnie inna niż w Europie Środkowej i Wschodniej, ale nie była jednolita. Na terenach podbitych - w Luksemburgu, Belgii, Holandii, okupowanej Francji - Niemcy sukcesywnie wprowadzali ustawodawstwo antyżydowskie. Wszędzie rugowano Żydów z życia publicznego, z wykonywanych zawodów, rejestrowano ich majątki. Ustawodawstwo takie było jednak wprowadzane w różnym czasie: w Luksemburgu i Paryżu już we wrześniu 1940 r., a w Belgii dopiero w czerwcu 1942 r. Żydom zabroniono posiadania radioodbiorników, ale w niektórych krajach dotyczyło również nieżydowskich mieszkańców (np. w Polsce, Holandii). W następnej kolejności odebrano Żydom telefony, a w Holandii w 1942 r. zarekwirowano rowery. Zabroniono swobodnego poruszania się w przestrzeni publicznej i w środkach komunikacji. Wprowadzano godziny policyjne (m.in. Generalne Gubernatorstwo, Luksemburg) i zabroniono Żydom bywać w instytucjach kultury (teatry, kina, opery), rozrywkowych (kabarety, wariety), w ko-



Fińscy żołnierze żydowskiego pochodzenia przed połową synagogą na froncie wschodnim

munikacji publicznej (poza wydzielonymi strefami), a w Paryżu ograniczono dostępność sklepów dla żydowskich mieszkańców do godziny dziennie. Jedynie w Danii nie wprowadzono prawie żadnych przepisów dyskryminacyjnych, a nawet nie kazano nosić gwiazdy Dawida, co w Europie było zdecydowanym wyjątkiem. Ilość przepisów dyskryminacyjnych w okupowanych krajach Europy Zachodniej była zdecydowanie większa niż np. w okupowanej Polsce, gdzie po utworzeniu gett przepisy takie nie miały już sensu.

Największe oburzenie w krajach okupowanych zachodniej Europy wywołało zarządzenie o nakazie noszenia gwiazdy Dawida. Ich wprowadzenie miało na celu łatwą identyfikację Żydów, kontrolę, ale miało być również znakiem hańby.

Prawdopodobnie pierwszym miastem, gdzie wprowadzono taki przepis, już 28 października 1939 r., był Włocławek (ziemie polskie wcielone do Rzeszy). 18 listopada taki nakaz wprowadzono w Łodzi i Krakowie. Kilka dni później znany, mieszkający w Warszawie ekonomista żydowskiego pochodzenia, Ludwik Landau napisał: „Od czasu wprowadzenia



Deportacja greckich Żydów

wyróżniających opasek Żydzi są tak narażeni na szykany, na bicie, że starają się, zwłaszcza mężczyźni, jak najmniej wychodzić. Jeden objaw pocieszający - ze strony ludności polskiej, chrześcijańskiej, na ogół ujawnia się raczej współczucie, a w każdym razie nie występują objawy antysemityzmu”.

W okupowanych krajach zachodnich znacznie później wprowadzono oznakowanie Żydów - być może spowodowane to było ich niewielką liczbą, która nie dawała pożądanego efektu istotnego „zagrożenia” ze strony Żydów dla resz-

ty społeczeństwa. W listopadzie 1941 r. wprowadzono nakaz oznakowania Żydów w Rzeszy, Protektoracie Czech i Moraw oraz w Luksemburgu. Dopiero w kwietniu 1942 r. przepis taki wprowadzono w Holandii, a w maju w Belgii i we Francji. Przepis ten dotyczył dzieci od 6. roku życia, a więc był bardziej rygorystyczny niż w Generalnym Gubernatorstwie, gdzie gwiazdę musiały nosić dzieci od 12. roku.

Spółeczeństwa zachodnie reagowały często oburzeniem na znakowanie żydowskich współobywateli. W Holandii

i Belgii zaraz po wprowadzeniu zarządzenia, wielu mieszkańców demonstracyjnie przypinało gwiazdy, wykazywali też szczególną uprzejmość wobec Żydów w miejscach publicznych. Zdarzało się, że za taki akt solidarności policja niemiecka wymierzała 6-tygodniowy areszt. Jak podkreśla prof. Tomasz Szarota, największą odwagą w tym czasie wykazali się paryżanie, którzy w reakcji na apele różnych sił politycznych powszechnie ozdabiali swoje ubrania złotym kwiatem, gwiazdą lub chusteczką. Również nauczyciele w szkołach zachęcali uczniów do takich demonstracji solidarności, za co w Paryżu i innych miastach Francji ukarano wiele osób aresztowaniami.

Polski pisarz Andrzej Bobkowski przebywający wtedy w Paryżu, zanotował w swoim dzienniku pod datą 1 czerwca 1942 r.: „Żydzi całej Francji okupowanej mają nosić na lewej piersi żółte gwiazdy. Gwiazdy te otrzymają na swoich komisarzariatach policji, oddając w zamian po dwa punkty ze swoich kart tekstylnych. Te dwa punkty z kart tekstylnych doprowadziły mnie do stanu granicznego z szałem (...). Tragiczne, wstrętne i beznadziejne”.

Warto także pamiętać, że obywatel Europy Zachodniej (również samej Rzeszy) nie byli bezpośrednimi świadkami eksterminacji Żydów. Ostatnim elementem logistycznym Zagłady, który bezpośrednio mogli widzieć były deportacje „na wschód”.

Odbywały się one publicznie, były zapowiadane wcześniej przez władze poprzez akcje plakatowe i urzędowe ogłoszenia. Szczególnie w dużych miastach były to duże działania logistyczne - organizowano punkty zbiorcze, Żydów przewożono autobusami na stacje kolejowe. Choć nie-żydowscy mieszkańcy okupowanych państw nie w pełni zdawali sobie sprawę z ostatecznego celu deportacji, to jednak postawy solidarności, współczucia były dość częste.

Ratowanie

Jak podkreślają badacze, nie sposób dokładnie odtworzyć obrazu pomocy Żydom w poszczególnych krajach, gdyż źró-

dła w tej kwestii są bardzo skąpe. Na terenach okupowanych ziem polskich, serbskich i na zajętych przez Niemców ziemiach sowieckich za każdą, nawet drobną pomoc, stosowano kary śmierci.

Na zachodzie Europy najczęstszą karą było aresztowanie i grzywna pieniężna. Takie właśnie sankcje ogłoszono w Belgii i Holandii, podobnie we Francji, gdzie w praktyce za ukrywanie Żydów groziły 3 miesiące więzienia. Nie znamy jednak dokładnych danych, jaka była skala penalizacji, ale z raportów policji wynika, że zdarzały się również wywózki do obozów koncentracyjnych na terenie Niemiec.

W samej Rzeszy Niemieckiej nie istniały przepisy wprost zabraniające pomocy Żydom, istniał jedynie okólnik Himmlera, zgodnie z którym policja ścigała „postawy przyjazne Żydom”, ale nie karano za nie śmiercią.

W Protektoracie Czech i Moraw udokumentowano kilkanaście przypadków skazania Czechów na kary śmierci za pomoc Żydom, mimo że nie istniało tam szczególne ustawodawstwo penalizujące tę pomoc. W Norwegii rozstrzelano kilka osób, choć ciężko określić, czy powodem była pomoc Żydom, czy przynależność do ruchu oporu. We Włoszech i w Danii pomoc Żydom nie była ustawowo karana, a obywateli złapanych na udzielaniu pomocy oddawano najczęściej do dyspozycji miejscowego sądu, który wymierzał karę trzymiesięcznego aresztu za „nielegalny przemyt ludzi”.

We wszystkich okupowanych i zajętych przez Niemców krajach pomoc Żydom była penalizowana, jednak zarówno przepisy prawne, jak i skala karania, a przede wszystkim determinacja niemieckich władz okupacyjnych w ściganiu przeważała o wsparciu były znacząco różne. Różne też były tradycje współżycia między ludnością żydowską a miejscową, gdyż procentowy udział ludności żydowskiej w poszczególnych państwach był bardzo zróżnicowany, co również miało wpływ na skalę i zasięg akcji pomocy.



Deportacje francuskich Żydów z Marsylii, styczeń 1943 r., dworzec Gare d'Aren

„ZA KAŻDYM ROGIEM CZAŁA SIĘ MOŻLIWOŚĆ KOŃCA...”

Pobyt po tzw. aryjskiej stronie – ze zmienioną tożsamością umożliwiającą prawie normalne funkcjonowanie – dotyczył nielicznych, głównie mieszkańców wielkich miast. Wielu uciekinierów mogło przetrwać jedynie w ukryciu

MARTYNA GRĄDZKA-REJAK

Decyzja o tym, czy próbować szukać schronienia po tzw. aryjskiej stronie, musiała być jedną z trudniejszych podejmowanych w czasie niemieckiej okupacji. Dylematem było m.in. dokąd pójść, z kim się kontaktować, czy uciekać z rodziną czy samodzielnie, jakie są szanse na przetrwanie.

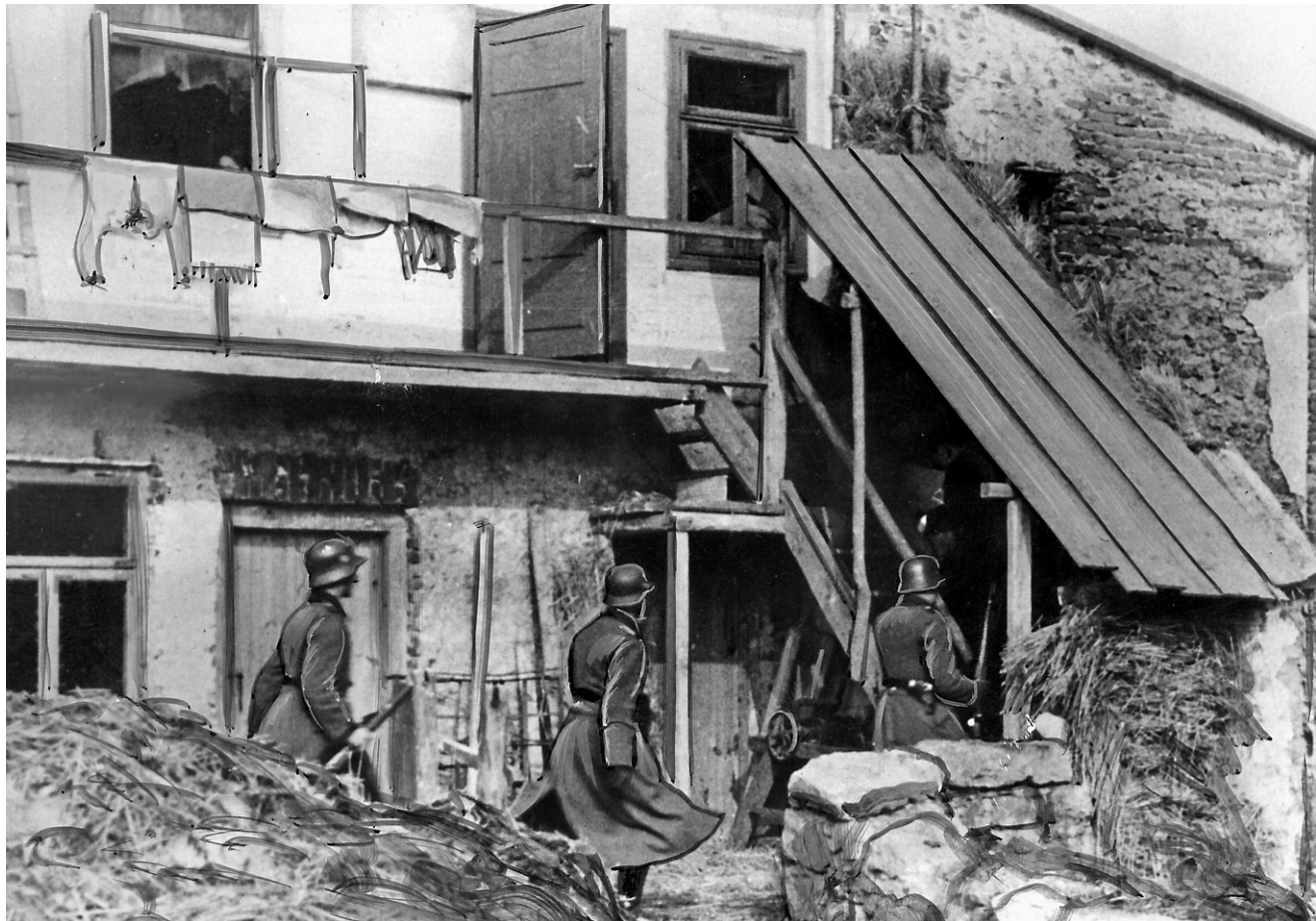
Nawet na etapie likwidacji gett i deportacji ich mieszkańców do obozów zagłady, wielu Żydów wierzyło, że nadal będą potrzebni do pracy. Wierzyli, że nie jest możliwe wymordowanie całego narodu tylko z powodu „niewłaściwego” pochodzenia. Niejednokrotnie działania Niemców były dla nich zaskoczeniem, co znacząco wpływało na możliwości poszukiwania schronienia.

Uciekinierzy z gett

Polityka prowadzona przez Niemców w stosunku do ludności żydowskiej w Generalnym Gubernatorstwie, najpierw oznakowanie, odizolowanie od reszty społeczeństwa przez wprowadzane rozporządzenia, a następnie zamknięcie w gettach, stanowiły jeden z istotnych elementów wpływających na obierane strategię przetrwania oraz na stosunki polsko-żydowskie.

Izolacja Żydów i wynikająca z tego ich nieobecność w przestrzeni publicznej sprawiały, że stawali się „niewidzialni”. Im bardziej hermetyczne getto, tym trudniej było dostarczyć piekło, w którym żyli jego mieszkańcy i tym samym wspierać ich materialnie oraz moralnie. Nierzadko też sami Żydzi, ze względu na realia, w których przyszło im egzystować, popadali w stan apatii i nie podejmowali działań zmierzających do zmiany położenia. Nie bez znaczenia był fakt, że na początkowym etapie okupacji nie byli świadomi swej przyszłości.

Niemniej już w tych pierwszych miesiącach, część osób pomimo niemieckich zarządzeń, jeśli miała możliwość, nie przenosiła się na teren tworzonych gett. Niektórzy za strategię przetrwania obierali przyjęcie chrztu i funkcjonowanie jako neofici. Jeszcze inni, szczególnie zamknięci w dużych gettach, ze względu na panujące tam warunki, podejmowali wy-



Patrol policji niemieckiej przeszukujący dom zamieszkały przez Żydów, 1941 r.

siłki, by znaleźć miejsce poza ich terenem dla siebie lub bliskich – szczególnie dzieci. To głównie kobiety stawały przed wieloma dylematami dotyczącymi potomstwa, np. czy rozstać się z nim i starać się przeprowadzić je na tzw. aryjską stronę. Jeśli decydowały się na taki krok, przychodziły kolejne trudne decyzje do podjęcia – komu powierzyć dzieci pod opiekę; kiedy i w jaki sposób najlepiej przemknąć je poza teren getta; jak przygotować potomstwo do rozdzielenia się z najbliższymi i zamieszkania z nierzadko obcymi ludźmi.

Poszukiwanie schronienia po tzw. aryjskiej stronie zintensyfikowało się w okresie likwidacji gett i deportacji ich mieszkańców do obozów zagłady. W obliczu rozgrywających się wydarzeń, rozprzestrzeniających się informacji o bestialskich zachowaniach okupanta, śmierci bliskich i znajomych – całych społeczności, do głosu dochodziły różne odczucia. Jednak tylko nieliczni zdecydowali się podjąć kroki, by szukać schronienia

po tzw. aryjskiej stronie. Nie jest znana ich liczba. Czasami decyzyjną taką poprzedzona była namysłem, przygotowaniem (jeśli czas na to pozwalał). Inni w niemal spontanicznej ucieczce z getta lub z miejsca koncentracji przed egzekucją, widzieli ostatnią szansę na ocalenie życia. Część uciekinierów posiadała kontakty u osób mieszkających po tzw. aryjskiej stronie, do których w pierwszym momencie wracano się o pomoc. Niektórzy uciekali pomimo braku jakiegokolwiek punktu zaczepienia wierząc, że i bez tego uda im się ukryć przed Niemcami.

„Aryjskie” papiery

Przetrwać po drugiej stronie granicy getta można było quasi-legalnie lub w ukryciu.

Ten pierwszy sposób dotyczył nielicznych, z reguły osób, które miały tzw. dobry wygląd i udało im się zdobyć fałszywe dokumenty, takie jak metryka chrztu, zaświadczenie o pracy, dowód zameldowania, kenkarta. Częściej, ze względu na brak

znaku obrzezania, dotyczyło to kobiet, choć i one nie zawsze mogły czuć się bezpieczne. Anonimowy autor pozostawił ważne świadectwo z tym związane: „leż to pięknych dziewcząt zwracało na siebie uwagę swą egzotyczną urodą. Na darmo rozjaśniały swe kruczoczarne warkoczki, ciemne oczy zachowywały swój tęskny wyraz”. Spreparowane dokumenty stanowiły o ich nowej tożsamości i dawały potencjalne zabezpieczenie na wypadek zatrzymania, ale też na znalezienie pracy lub wynajęcie mieszkania, bez budzenia większych wątpliwości.

Niektórzy Żydzi przebywający po tzw. aryjskiej stronie ukrywali swoją tożsamość, podając się za polskich przesiedleńców lub członków rodzin represjonowanych polskich inteligentów, np. za żony aresztowanych oficerów Wojska Polskiego. Odpowiednio wymyślona historia o pochodzeniu i okupacyjnych doświadczeniach dopełniała i potwierdzała fałszywą tożsamość. „Aryjskie” dokumenty w trakcie konfrontacji z zagrożeniem, np. ze strony szmalcowników lub Niemców, mogły przesądzić o życiu lub śmierci.

Trzeba zwrócić uwagę, że przygotowanie „aryjskich” papierów, pozyskanie metryk chrztu i przekazanie ich potrzebującym Żydom było dla Polaków bardzo ryzykowne. Szczególnie po 15 października 1941 r. groziły za to surowe kary, z karą śmierci włącznie. Dokumenty można było pozyskać za opłatą lub korzystając z bezinteresownej pomocy np. znajomych lub osób duchownych. Jednak o dobre podrobione papiery było niezmiernie trudno i – w przypadku kupna – były znacznie droższe. W tym kontekście warto podkreślić, że bez wątpienia posiadanie środków finansowych lub kosztowności było jednym z najważniejszych czynników ułatwiających przetrwanie poza gettem. Umożliwiała nie tylko opłacenie kosztów utrzymania, które nie należały do niskich, ale też mogło chronić na wypadek kontaktu z potencjalnym szantażystą.

Trzeba zwrócić uwagę, że przygotowanie „aryjskich” papierów, pozyskanie metryk chrztu i przekazanie ich potrzebującym Żydom było dla Polaków bardzo ryzykowne. Szczególnie po 15 października 1941 r. groziły za to surowe kary, z karą śmierci włącznie. Dokumenty można było pozyskać za opłatą lub korzystając z bezinteresownej pomocy np. znajomych lub osób duchownych. Jednak o dobre podrobione papiery było niezmiernie trudno i – w przypadku kupna – były znacznie droższe. W tym kontekście warto podkreślić, że bez wątpienia posiadanie środków finansowych lub kosztowności było jednym z najważniejszych czynników ułatwiających przetrwanie poza gettem. Umożliwiała nie tylko opłacenie kosztów utrzymania, które nie należały do niskich, ale też mogło chronić na wypadek kontaktu z potencjalnym szantażystą.

Trzeba zwrócić uwagę, że przygotowanie „aryjskich” papierów, pozyskanie metryk chrztu i przekazanie ich potrzebującym Żydom było dla Polaków bardzo ryzykowne. Szczególnie po 15 października 1941 r. groziły za to surowe kary, z karą śmierci włącznie. Dokumenty można było pozyskać za opłatą lub korzystając z bezinteresownej pomocy np. znajomych lub osób duchownych. Jednak o dobre podrobione papiery było niezmiernie trudno i – w przypadku kupna – były znacznie droższe. W tym kontekście warto podkreślić, że bez wątpienia posiadanie środków finansowych lub kosztowności było jednym z najważniejszych czynników ułatwiających przetrwanie poza gettem. Umożliwiała nie tylko opłacenie kosztów utrzymania, które nie należały do niskich, ale też mogło chronić na wypadek kontaktu z potencjalnym szantażystą.

„Osaczeni ze wszystkich stron”

Obycie ukrywających się z polską kulturą i religią chrześcijańską również zwiększało szansę przetrwania. Ważna była dobra znajomość języka polskiego lub niemieckiego i posługiwanie się nimi bez akcentu jidyszowego, dlatego największą szansę funkcjonowania po tzw. aryjskiej stronie miały osoby z rodzin zasymilowanych.

Istotnym czynnikiem quasi-legalnego pobytu poza gettem były relacje jeszcze z okresu przedwojennego. To głównie znajomi mogli pomóc w ucieczce z getta lub miejsca egzekucji, przyjąć na jakiś czas lub wesprzeć w znalezieniu schronienia. Choć z drugiej strony, jak napisała po wojnie Adina Błady-Szwajgier, lekarka z getta warszawskiego, ukrywająca się od 1943 r. poza terenem tej dzielnicy, przedwojenni znajomi także mogli stanowić duże zagrożenie: „Bo nigdy nie było wiadomo, kim jest teraz ten »znajomy«, z którym w przedhistorycznych czasach rozmawiało się na ulicy czy w kawiarni jak »człowiek z człowiekiem«. Mógł być nadal człowiekiem, który chciał wyciągnąć pomocną dłoń – byli i tacy. Mógł być na tyle człowiekiem, żeby przesłiznąć się niewidzącymi oczami po niegdyś znajomej twarzy, co oznaczało – nie znam cię, nie chcę wiedzieć, że tu jesteś i nikomu nie powiem. Ale mógł być też tym, który podejrze i powie: »Chodź, Żydzie, i zaprowadzi prosto w niemieckie ręce, albo tym, który powie »płać za milczenie« i zedrże ostatnią koszulę. To wszystko było. Więc był strach”.

Błady-Szwajgier podkreślała szczególnie los osób ukrywających się w mieście, z którego pochodzili: „Każda znajoma twarz była wroga. Całe miasto, swoje własne, rodzinne było obce, wrogie i za każdym rogiem czała się możliwość końca. Ale ten strach był nieświadomy. Był gdzieś pod spodem, przycajony”.

Także Teresa Prekerowa, zaangażowana w pomoc Żydom w czasie wojny, za co została uhonorowana tytułem Sprawiedliwej wśród Narodów Świata, autorka monografii na temat Rady Pomocy Żydom „Żegota”, zwracała uwagę na niebezpieczeństwo, które czyhała na Ży-

dów po tzw. aryjskiej stronie: „Znacznie mniej uchwytna była dla nich (dla Niemców - MG-R) niepewność w zachowaniu się na ulicy (Polacy w zetknięciu z władzami okupacyjnymi też nie byli swobodni), a już żadnych podejrzeń nie mógł w nich budzić akcent, specyficzne zwroty językowe czy pewna odrębność obyczajowa. Każda z tych cech stawała się wystarczającą wskazówką dla konfidentów i szantażystów (volksdeutschów, Polaków, Ukraińców, a czasem nawet konfidentów-Żydów), którzy ponadto mogli robić użytek z zasłyszanych fragmentów rozmów, informacji i plotek. Żydzi czuli się przez nich osaczeni ze wszystkich stron”. Takie zachowania szmalcowników były integralnym elementem relacji polsko-żydowskich w okresie niemieckiej okupacji.

Poznać „po oczach”

Ogromne znaczenie miały też kondycja fizyczna i psychiczna ukrywających się. Pobyt na tzw. aryjskiej stronie wymagał zachowania niebywałej ostrożności i samokontroli. Nawet dobry wygląd i mocne dokumenty nie pomagały, jeśli ukrywający się swoim zachowaniem zdradzał lęk i niepewność.

Wspominała o tym Pola Kom przebywająca po tzw. aryjskiej stronie w Krakowie: „Myśmy się nawzajem poznawały po oczach, bo takie zwierzęce, wystraszone oczy nie mieli nawet ludzie w getcie”. Nie tylko ukrywający się wzajemnie rozpoznawali się „po oczach”, był to jeden z elementów, który zdradzał ich przed szmalcownikami. Zdarzało się, że osoby, które zdecydowały się funkcjonować po tzw. aryjskiej stronie, po pewnym czasie wracały do getta. Przytłoczenie życiem w ciągłym strachu przed denuncjacją, bez pewności co do miejsca kolejnego noclegu i miejsca pracy powodowało, że pobyt w tzw. zamkniętej dzielnicy dla Żydów wydawał im się lepszym wyjściem. Niektórzy jako bezpieczniejszy wariant traktowali zgłoszenie się na roboty do Niemiec.

Pobyt po tzw. aryjskiej stronie „na powierzchni” - ze zmienioną tożsamością umożliwiającą prawie normalne funkcjonowanie - dotyczył nielicznych, głównie mieszkańców wielkich miast. Wielu uciekinierów mogło przetrwać jedynie w ukryciu. Kryjówki były różne: tymczasowe lub długoterminowe; samodzielne lub wspomagane; w mieście lub na prowincji.

Wydaje się, że łatwiej można było się ukryć na wsiach lub na terenach oddalonych od skupisk ludności, o rzadkiej zabudowie. Choć z drugiej strony w takich miejscach każda obca osoba była zauważana. Skutkowało to niejednokrotnie tym, że ukrywający się musieli zmieniać miejsca pobytu, by uniknąć denuncjacji. W dużych ośrodkach miejskich, takich jak War-



Ogrodzenie getta łódzkiego z tablicą informującą: „Dzielnica mieszkaniowa Żydów. Zakaz wstępu”, 1940 r.

szawa, Radom czy Kraków, czynnikiem ułatwiającym ukrywanie się była anonimowość. Jednak i w tych miejscach łatwiej było przebywać Żydom, którzy w danym mieście wcześniej nie mieszkali.

Postawy, zachowania, nastroje

Na relacje polsko-żydowskie w okresie okupacji wpływ miały wydarzenia sprzed wojny. Społeczność żydowska zamieszkiwała głównie miasta i miasteczka w środkowo-wschodniej części Rzeczypospolitej. Rzadziej żyła na wsiach. Nie stanowiła monolitu, ale była konglomeratem grup o różnych poglądach religijnych, politycznych czy społecznych.

Na późniejsze relacje wpływ miały zarówno pozytywne doświadczenia, przyjaźnie ze szkołami czy z podwórka, otwartość na dawnych sąsiadów, ale też m.in. zatargi na tle ekonomicznym, społecznym, rodzinnym, towarzyskim lub sąsiedzkim.

Istotny był też przedwojenny antysemityzm i zakorzenione stereotypy wynikające z braku zrozumienia oraz wiedzy o kulturze i religii żydowskiej. Bez wpływu nie pozostały wydarzenia lat trzydziestych XX w., kiedy to na uczelniach wyższych wprowadzano numerus clausus i tzw. getto ławkowe, a także

kiedy doszło do pogromów i występów antyżydowskich. Ważne były przy tym postawy czołowych polityków oraz nauka Kościoła katolickiego, która nie rzadko miała przełożenie na postawy i zachowania wiernych.

Dziedzictwo II Rzeczypospolitej miało duże znaczenie dla wyboru postaw po wrześniu 1939 r., jednak na podjęcie lub zaniechanie działań wobec Żydów decydujący wpływ miały realia czasu wojny i okupacji, powszechnie panujący terror okupanta i powodowany nim strach ludności o życie własne i najbliższych.

Spotkanie na swojej drodze osób poszukujących schronienia przed Zagładą zazwyczaj musiało skutkować zajęciem jakiejś postawy. Niektórzy, motywowani różnymi pobudkami, zdecydowali się pomóc, inni, z różnych powodów, nie podejmowali żadnych działań. Część osób traktowała ten problem obojętnie, ale byli i tacy, którzy wydawali władzom zarówno uciekinierów, jak i osoby udzielające pomocy, co często skutkowało ich śmiercią. Niektórzy sami dopuszczali się morderstw. Zdarzało się też, że mordercami byli ci, którzy wcześniej udzielali pomocy.

Szymon Datner, żydowski historyk ocalały z Zagłady, autor pracy na temat osób zamordowanych za pomoc Żydom, pisał:

„Gdy w nocy do okna chaty chłopskiej zapukał nieznajomy Żyd, wraz z nim zapukał problem żydowski owych lat, z całym splotem implikacji, ryzyka, niebezpieczeństwa, wraz z koniecznością powzięcia decyzji i związanej z tym rozterką duchową. (...) Chłop staje przed pytaniem: jak zareagować? Zdaje sobie sprawę, że do okna zapukał problem moralny, problem człowieka, któremu odmówiono człowieczeństwa, zapukało wielkie zagadnienie humanitarne. (...) W takiej chwili przed człowiekiem staje konieczność sprawdzenia siebie, skonfrontowania swej postawy z nakazem moralnym. Ryzyko związane z opowiedzeniem się postronie dobra - postronie ściganego - było zawsze wielkie. Jednak w latach 1939-1945 rozmiary tego ryzyka były nieporównywalnie wielkie”.

Niesienie pomocy obarczone było wysokim ryzykiem zarówno dla pomagającego, jak i jego rodziny. Informacje o egzekucjach lub innych represjach na osobach pomagających Żydom szybko się rozprzestrzeniały w społecznościach lokalnych, wzmagając strach i wpływając na decyzje o ewentualnym wsparciu dla szukających schronienia.

Jednym z zasadniczych czynników, który determinował zachowania polskiej ludności

wobec szukających schronienia Żydów, było okupacyjne prawodawstwo. Równie istotna była po prostu atmosfera wojny. Poczucie strachu i niepewności u wielu osób wywoływały bierność, atmosferę wyczekiwania na to, co przyniesie kolejny dzień. Przytłoczenie śmiercią, uwidocznilo się już w pierwszych dniach wojny we wrześniu 1939 r., a z czasem zwiększały je kolejne wydarzenia, w sposób szczególnie masowe egzekucje i deportacje do obozów zagłady. Przemoc i wszechobecność śmierci dostrzegalne na co dzień, brak stabilizacji i pewności co do dalszych losów skutkowały także popadaniem w pijaństwo, lekceważeniem zdrowia i życia, przyjmowaniem postawy „życia tu i teraz”.

Bezinteresowni i interesowni

Czytając powojenne relacje i wspomnienia można zaobserwować, że często wśród motywacji do udzielania wsparcia ukrywającym się Żydom wskazywano współczucie lub względy humanitarne. Dotyczy to przede wszystkim mieszkańców dużych miast.

W mniejszych miejscowościach i na wsiach zazwyczaj pomagano przedwojennym żydowskim znajomym, choć czynnik ten miał znaczenie także

w dużych miastach. Jedni pomagali bezinteresownie, biorąc na siebie zapewnienie bytu ukrywającym się, choć niejednokrotnie Żydzi partycypowali w kosztach utrzymania.

Inni robili to za wynagrodzeniem, nierzadko w zamian za pomoc pobierając wysokie opłaty lub inne dobra materialne, np. kosztowności, odzież, obietnicę przepisania własności domu po wojnie. Czasami ukrywających się zmuszano do pracy fizycznej. Zdarzało się, że żydowskie kobiety były wykorzystywane seksualnie przez tych, którzy mieli udzielać im schronienia.

Pomoc mogła mieć charakter jednorazowy lub długotrwały. Były w nią zaangażowane zarówno indywidualne osoby, rodziny, jak i organizacje, np. Rada Pomocy Żydom „Żegota” lub zgromadzenia zakonne.

Wśród historyków trwają dyskusje na temat tego, ilu Polaków zaangażowało się w pomoc Żydom, ilu zaś dopuściło się szantaży, szmalcownictwa oraz morderstw. Podobnie jak otwartym pozostaje i zapewne pozostanie pytanie o liczbę osób, która przetrwała po tzw. aryjskiej stronie, ukrywając się samodzielnie pod przybraną tożsamością lub korzystając z wsparcia Polaków.

PACZKI Z CZERNICHOWA

Cebula, czosnek, smalec, chleb, może inne warzywa i owoce: to spory pakunek.
Przygotowanie go to wysiłek dla ludzi, którzy sami niewiele mają. I ryzyko

KRZYSZTOF PIĘCIAK

Barbara Sęk (dziś Boroń) mogła mieć trzy, może cztery lata. Choć ona, rocznik 1940, niewiele pamięta z niemieckiej okupacji, ta scena wryła jej się w pamięć: dzień, gdy w pustym pokoju w domu rodzinnym, we wsi Czernichów koło Krakowa, zobaczyła stos paczek owiniętych w ciemny, lekko błyszczący pakowy papier. Zapamiętała, że „paczki były duże. Było ich może dziesięć”. Widok był niezwykły, zapadł w jej pamięć na długo - choć przez kolejne dekady nie kojarzyła go z wyjazdami swego ojca Stanisława do Krakowa ani z Berkiami i Maurycym Sonnenscheinami, żydowskimi sąsiadami Sęków.

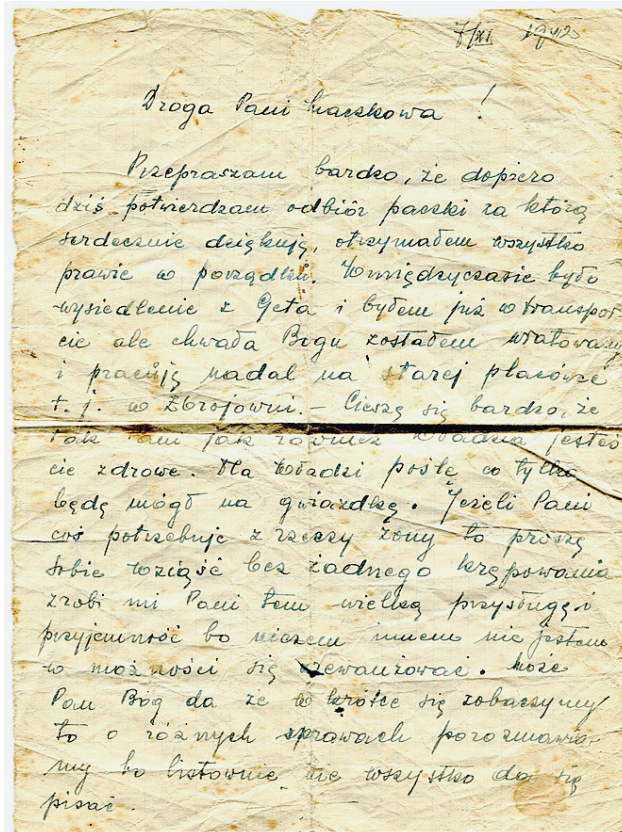
Gdy po raz pierwszy opowiedziano publicznie historię Franciszki Sonnenschein, jej męża Maurycego i listu, jaki wysłał on z krakowskiego getta do Wiktorii Maczek, również mieszkanki Czernichowa, która posyłała im paczki z żywnością (W. Pięciak, *Droga Pani Maczkowa*, „Tygodnik Powszechny” z 23 maja 2016 r.), bez odpowiedzi pozostawały pytania: jak pomoc trafiała z Czernichowa do Krakowa, kto ją przesyłał i jak paczki trafiały do getta w dzielnicy Podgórze? Dziś wiemy o tej historii trochę więcej.

Pamięć małego dziecka to kiepski materiał dla historyka, a Stanisław Sęk - ojciec Barbary i kuzyn Wiktorii Maczek - niemal nie opowiadał o latach wojny. „Wysoki, żyłasty, małowówny” - tak charakteryzowali go ci, którzy zdążyli go poznać. Krawiec z zawodu, w ogóle niewiele wspominał.

Historia zniknęłaby pewnie w niepamięci, gdyby nie list: krucha kartka, dziś niemal rozpadająca się w rękach. Jesienią 1942 r. w getcie w Krakowie-Podgórzu Maurycy Sonnenschein zapisuje tę karteczkę starannie i zarazem powściągliwie. Choć i to wystarczy, aby skończyło się źle, gdyby list wpadł w ręce Niemców. Maurycy dziękuje Wiktorii za nadesłane paczki z jedzeniem i dodaje: „Jeżeli Pani będzie posyłać ubranie, to Staszek Sęk zna adres, gdzie można posłać”.

„Ja ci zabiorę mamusię”

„Byłam przy tym - wspomina Bogusława z domu Maczek, rocznik 1933. - Siedziałam na moim stołeczku, a on stał



List Maurycego Sonnenscheina z getta krakowskiego do Wiktorii Maczek, 7 listopada 1942 r.

i mamusia stała”. To mógł być początek 1941 r. Żydzi żyjący w Czernichowie musieli stawić się do utworzonego w marcu krakowskiego getta. Z Maczkami i Sękami znali się być może z dzieciństwa: wiemy, że urodzony w 1901 r. w Czernichowie Maurycy Sonnenschein przeniósł się do Krakowa w 1914 r. Potem wraz z czterema młodszymi siostrami i żoną Franciszką (z domu Cypres) mieszkali na ul. Bonerowskiej 4. Dzieci nie mieli.

Do Czernichowa trafili zapewne, gdy w 1940 r. niemieckie władze ogłosiły, że Żydzi muszą opuścić Kraków, stolicę GG. Mieli tu rodzinę, która mogła ich przyjąć. A gdy potem kazano im przenieść się do krakowskiego getta, Maurycy zjawił się u Wiktorii, matki Bogusławy, by prosić o przechowanie cenniejszych rzeczy.

Wiktorii nie zgodziła się. Odmówiła przyjęcia maszyny do szycia i szkatułki (co w niej było, nie wiadomo). Bogusława: „Pan Maurycy namawiał. Mamusia odmówiła, nie chciała przyjąć, bała się”. W końcu przyjęła na przechowanie rower, trochę rzeczy Franciszki, franki, obrus. „Chciał też zostawić maszynę do szycia, Singer. Ale mamusia znów się

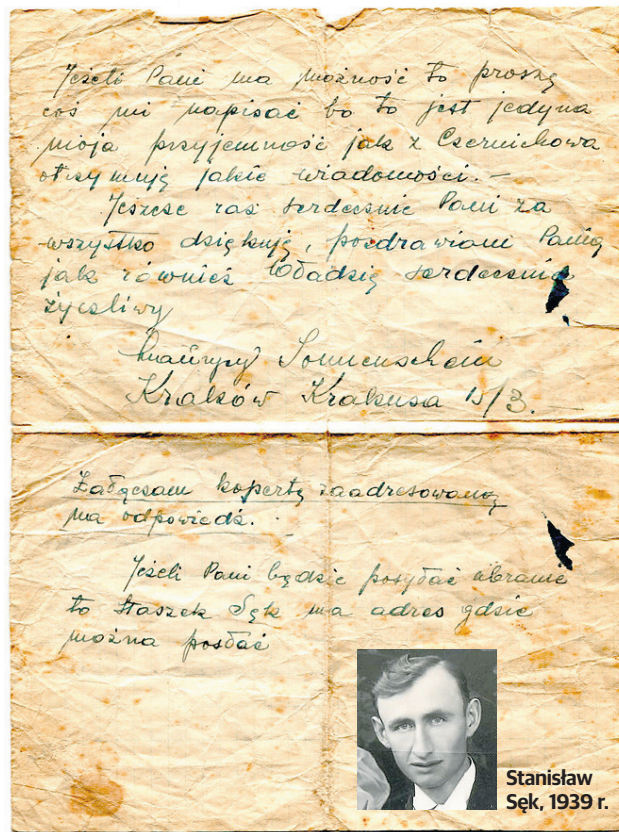
nie zgodziła. Bała się, że jak ktoś zobaczy, będą komentarze, skąd maszyna”.

Obawy nie były bezpodstawne. Strach, stałe zagrożenie: to emocje towarzyszące wspomnieniom Bogusławy. W czernichowskiej szkole kwaterują Niemcy. O ile z żołnierzami da się porozumieć (za cebule dają czekoladę), paniczny strach budzi komendant Zeiss (tak go nazywano).

Barbara pamięta, że pewnego dnia jakiś Niemiec zjawia się w domu Sęków, wypytuje, po polsku. Do Barbary mówi: „Ja ci zabiorę mamusię”. Są też policjanci „granatowi” z posterunku we wsi. To oni przyjdą do domu wdowy Maczkowej, przetrząsną go. Nie znajdują nic nadzwyczajnego, poza pięknym zegarem. Przywiózł go z emigracji nieżyjący już mąż, wyjaśni wdowa. Zgodnie zresztą z prawdą.

Konspiracja krawców

Cebula, czosnek, smalec, chleb, może owoce i warzywa, do tego męskie palto, które przed wyjazdem Maurycy zostawił u Wiktorii: razem to spora paczka. Także spore obciążenie dla samotnej wdowy, utrzymującej się z tego, co wyhoduje w ogródku i ze sprzedaży rzeczy po mężu. Obciąże-



Stanisław Sęk, 1939 r.

FOT. ZE ZBIORÓW RODZINNYCH

nie także dla Sęków, również żyjących w biedzie.

W jaki sposób przetrząsnąć paczki do krakowskiego getta, i to tak, aby nie wzbudzić podejrzeń? „Mógł on - zastanawia się po latach Barbara Boroń z domu Sęk - wykorzystywać tę sytuację w taki sposób, że wśród paczek z materiałami krawieckimi umieszczane były także paczki z jedzeniem”.

Materiały krawieckie - to trop, którym warto podążać. Czy to relacje zawodowe połączyły Stanisława Sęka, w 1942 r. 29-letniego krawca z Czernichowa, z Maurycym Sonnenscheinem? W okupacyjnym kwestionariuszu ludności żydowskiej, zachowanym w krakowskim archiwum, Maurycy wpisał w rubryce „zawód wyuczony”: Zuschneider (w ówczesnej hierarchii rzemieślniczej było to więcej niż zwykły krawiec).

Barbara: „Tata miał wtedy, podczas okupacji, kontakt z pewnym człowiekiem z Krakowa - nazwiska tego człowieka nie znam - który miał z kolei kontakty z Niemcami”. Ten „przyjaciel z czasów wojny” - Barbara zapamięta, tak powie o nim ojciec, gdy spotkają się po wojnie w Czernichowie - i również krawiec, miał zaopatrywać Niemców w teksty-

lia. Materiały, które pozyskiwał, miały trafiać do Niemców nadzorujących złożone z Żydów krawieckie komando, zajmujące się szyciem m.in. mundurów.

Kolejne wspomnienie Barbary: znajomy ojca (personalia jego pozostają nieznane) przyjeżdżał do Czernichowa „samochodem towarowym”. Czy to on woził do Krakowa paczki z materiałami, a wśród nich te z jedzeniem? Tego już się zapewne nie dowiemy.

„Uciekał przez jakiś mur”

Wróćmy raz jeszcze do listu z jesieni 1942 r. Maurycy pisze do Wiktorii: „Jeżeli Pani ma możliwość, to proszę coś mi napisać, bo to jest jedyna moja przyjemność, jak z Czernichowa otrzymuję jakie wiadomości”. Można z tego wnosić, że istniała możliwość korespondencji w obie strony, ukryta przed oczami okupanta. W liście jest także dopisek: „Staszek Sęk zna adres, gdzie można posłać”. Czy Stanisław Sęk był więc kurierem?

Barbara pamięta, że podczas okupacji „tata często znikał z domu na jakiś czas”. I dodaje: „Tata opowiadał później, że pewnego dnia podczas wojny był w Krakowie, i że była łapanka, a on musiał uciekać

przed Niemcami przez jakiś mur. Tyle tylko: że uciekał przez jakiś mur”.

Krakowskie getto, jak pisze Martyna Grądzka-Rejak w książce „Kobieta żydowska w okupowanym Krakowie”, „obok narzuconych mu przez okupanta funkcji było także swoistym »obozem pracy« na rzecz gospodarki Rzeszy Niemieckiej”. Wśród funkcjonujących w nim zakładów była, obok słynnej fabryki Schindlera, także Fabryka Wyrobów Konfekcyjnych (tj. ubrań) Juliusza Madritscha. Mieściła się przy Rynku Podgórskim nr 2 i 3. Pracowali w niej nie tylko Żydzi, ale także Polacy, którzy przychodzili tu spoza getta do pracy (w przeciwieństwie do Żydów otrzymywali wynagrodzenie). Szyli mundury, odzież roboczą, bieliznę. Grądzka-Rejak dodaje: „W wojennych relacjach wspominało, że Polki przychodzące do pracy przynosiły ze sobą żywność, a wynosiły za bezcen rzeczy, których się Żydzi wyzybiali”. Wiadomo także, że poprzez firmę Madritscha docierała, choć na nikłą skalę, pomoc konspiracyjnej Rady Pomocy Żydom do obozu w Płaszowie.

Czy tak właśnie - poprzez zakłady krawieckie Madritscha, stanowiące swoistą „dziurę” w murze getta, biegła również droga paczek, które rodziny Sęków i Maczków wysyłały z Czernichowa? Czy ta pomoc trafiała tylko do Maurycego Sonnenscheina, czy także do innych?

Tego chyba nie dowiemy się nigdy. Stanisław Sęk i Wiktorii Maczek nie zostawili wspomnień. Franciszka Sonnenschein zginęła w Bełżcu (tak padał w złożonym po wojnie świadectwie jej brat). Z „karty więźnia” KL Mauthausen, dokąd trafił w końcu Maurycy, wynika, że zmarł on tuż przed wyzwoleniem obozu.

To tylko jedna z historii pomocy udzielanej Żydom przez Polaków - a właściwie próba odtworzenia po 80 latach najbardziej prawdopodobnego jej przebiegu. Rekonstrukcja, dodajmy, zmuszona i niepełna: dla bezpieczeństwa uczestników starano się nie zachowywać śladów. Uczestnicy wydarzeń ginęli z rąk Niemców (jak Sonnenscheinowie), świadkowie przez lata milczeli (jak Stanisław Sęk), dziś ostatnich spośród nich zabiera upływ czasu.

O ilu takich historiach nigdy się nie dowiemy?